

NIEMCY CHCĄ ZA WSZELKĄ CENĘ PRZESZKODZIĆ W ROZWOJU HOLENDERSKIEGO ATOMU [KOMENTARZ]

Minister środowiska niemieckiego landu Dolna Saksonia zapowiedział, że „zrobi wszystko, co w jego mocy”, by przeszkodzić Holendrom w budowie nowych elektrowni jądrowych.

Jak podaje serwis Clean Energy Wire, Olaf Lies, minister środowiska w rządzie Dolnej Saksonii z ramienia SPD, stwierdził, że zrobi „wszystko, co w jego mocy”, by przeszkodzić w rozwoju energetyki jądrowej w graniczącej z jego krajem związkowym Holandii. Zapowiedź ta pojawiła się po deklaracji holenderskiej partii rządzącej, która ogłosiła plany powrotu do atomu.

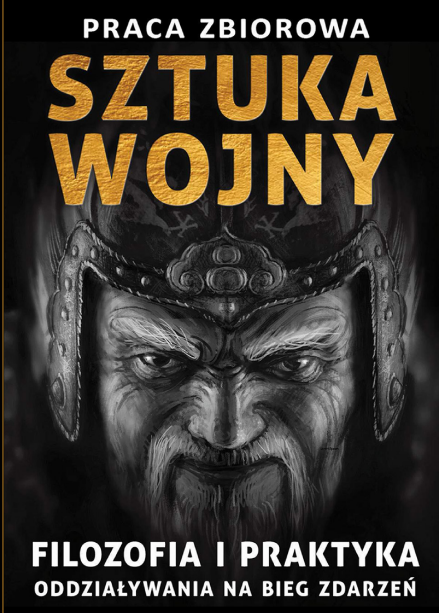
Rząd Holandii stwierdził w ubiegłym tygodniu, że do osiągnięcia celów klimatycznych wynikających z Porozumienia paryskiego potrzebna będzie energetyka jądrowa. Holendrzy chcą w tym celu zbudować dziesięć nowych reaktorów jądrowych – władze złożyły już stosowny wniosek o badanie rynku. W państwie tym działa obecnie jedna siłownia tego rodzaju – pracuje w Borssele i dysponuje mocą 515 MW. Ma ona produkować energię do 2033 roku.

Reakcja Niemców była wyjątkowo ostra. Poza wypowiedziami ministra Liesa (który nazwał decyzję Holendrów „nieodpowiedzialnym krokiem wstecz”), głos zabrali też Zieloni z Dolnej Saksonii. Zapowiedzieli oni współpracę z holenderską siostrzaną partią GroenLinks celem wyhamowania prac nad budową nowych elektrowni jądrowych.

Niemiecki sprzeciw wobec rozbudowy europejskiego sektora atomowego to żadne zdziwienie. RFN od dawna robi, co może, by walczyć z tą technologią w UE. Dla Berlina ograniczanie potencjału europejskiej energetyki jądrowej jest tak ważne, że partie sprawujące władzę w RFN – chadecy i socjaldemokraci – wpisali antyatomowe postulaty do swej umowy koalicyjnej. „W UE będziemy domagać się, aby cele Traktatu Euratomu dotyczące wykorzystania energii jądrowej były dostosowane do wyzwań przyszłości. Nie chcemy żadnego wsparcia z funduszy unijnych na nowe elektrownie jądrowe. Chcemy konsekwentnie wdrożyć zakończenie udziału funduszy państwowych w elektrowniach jądrowych za granicą (...) osadzenie Energiewende w kontekście europejskim otwiera szansę na zmniejszenie kosztów i wykorzystanie efektu synergii. Chcemy dodatkowych możliwości rozwoju i wzrostu zatrudnienia w Niemczech oraz możliwości eksportowych dla niemieckich firm na rynkach międzynarodowych” – tymi słowami sprzymierzone CDU/CSU oraz SPD dały do zrozumienia, że zamierzają wyjść ze swoją antyatomową krucjatą poza granice RFN. Tam losy atomu zostały już bowiem przypieczętowane. W 2011 roku kanclerz Angela Merkel zdecydowała bowiem, że Niemcy zamkną swoje elektrownie jądrowe w ciągu następnych 11 lat, czyli do roku 2022. Jest to istotne skrócenie podobnego terminu ustalonego przez Gerharda Schrödera – kanclerz z ramienia SPD chciał, by RFN wyszła z atomu do 2037 roku.

Antyatomowa polityka Niemiec związana jest z planami tego państwa w zakresie własnej

transformacji energetycznej. Berlin chce, by kraje członkowskie UE wygaszały swoje elektrownie jądrowe, bo to zrobi miejsce w systemach energetycznych na inne paliwa – m.in. gaz. Niemcy wkrótce mogą dysponować ogromnymi ilościami tego surowca, tłoczonymi do ich kraju magistralami Nord Stream. Innymi słowy mówiąc, Niemcy, walcząc z atomem w Europie, przygotowują sobie rynki zbytu pod towar, który będą odsprzedawać.



PRACA ZBIOROWA
SZTUKA WOJNY

FILOZOFIA I PRAKTYKA
ODDZIAŁYWANIA NA BIEG ZDARZEŃ

Wojna to konfrontacja dwóch ludzkich woli

Nowy przekład traktatu Sun Zi

Wśród współautorów wykładów i komentarzy m.in.

- prof. Jerzy Bralczyk • gen. Jarosław Kraszewski
- prof. Witold M. Orłowski • płk Leszek Elak • NAVAL
- płk Andrzej „Wodzu” Kruczyński

Sklep.Defence **24**